

KS. JAN ROSTWOROWSKI TJ



W domku nazaretańskim

Próbujmy teraz przenieść się duchem w progi domku Świętej Rodziny.

Jest wczesny ranek, słońce jeszcze nie wzeszło, Pan Jezus spoczywa na tapczanie w izdebce swojej, wykutej w opoce. Prawa ręka założona pod głowę, ukrywa się w splotach włosów, spadających na wezgłowie, lewa złożona na piersiach. Leży spokojnie, aż do szyi okryty lekką opończą, wygląda jak uosobienie anielskiej skromności.

Słońce już wschodzi. Promienie jego zza gór jeszcze nie spadły w dolinę, ale robi się już jasno. Pan Jezus wstaje, pierwsza myśl Jego i pierwsze wejrzenie wznoszą się do Ojca w niebie; Jemu dziękuje za nocny spoczynek i ofiaruje wszystkie sprawy zaczynającego się dnia. Ubrał się szybko i cicho, posprzątał izdebkę, zabiera się do modlitwy porannej.

Co było jej treścią? Z pewnością – te prośby tak ludzkie i tak Boże, tak proste a ogromne, tak słodkie a poważne, których nas sam nauczył w Modlitwie Pańskiej. O chwałę Ojca, o przyjście Królestwa Bożego, o spełnienie woli Bożej, o zwycięstwo nad złem, ale i o chleb powszedni dla dusz i dla ciał modlił się Zbawiciel.

Minęła jedna, może i druga godzina. Pan Jezus skończył modlitwę i poszedł patrzeć, czym może przysłużyć się Rodzicom. Maryja jeszcze nie wyszła ze swej komnatki, a już pobiegł po wodę, aby Matka zastała kadź pełną; posprzątał izby i podwórze. Wszystko robił zrećznie i cicho, myśli Jego były u Boga i schodziły do tych maleńkich zajęć, jak do prac przez Boga przeznaczonych – tym wielkich, że Bogu miłych.

Wyszli Rodzice, przywitał ich z wielkim uszanowaniem i z uczuciem co dzień nowej serdeczności. Zapytał, czy nie mają jakich nowych rozporządzeń, może pomówił przez chwilę o domowych potrzebach, wreszcie wziął narzędzia i poszedł ze świętym Józefem do pracy.

Pan Jezus, jak chciał być posłusznym, tak chciał być nauczany. Zachowywał się więc wobec swego ziemskiego Opiekuna jak uczeń w warsztacie, który ma nabywać rzemiosła. Zrazu tylko patrzył i wykonywał podrzędne posługi, potem pokazywał mu święty Józef, jak obchodzić się z narzędziem i kazał pod swoim okiem próbować łatwiejszych robót. Dawał wskazówki, ganił lub chwalił, czasem może spracowaną dłonią prowadził rękę Chłopca, czasem kazał poprawić nie dość dobrze wykonany szczegół. Dusza świętego Józefa rozpływała się przy tym